

Agnieszka Bukowczan-Rzeszut  
**Anioły i demony tym razem nie zaskakują\***

Seria „Horyzonty Zdarzeń” wydawnictwa Rebis liczy obecnie osiemnaście tytułów, obejmując powieści polskich autorów fantastyki. z pewnością wielu czytelników ma wobec publikowanych w niej książek wysokie oczekiwania, a oficyna stara się im sprostać, publikując autorów doświadczonych i sprawnych warsztatowo. Mimo to seria nie jest równa, zdarzają się w niej lepsze i gorsze pozycje. Moje oczekiwania wobec „anielskiej” powieści Dariusza Domagalskiego z intrygującą notką okładkową były najwyraźniej zbyt wysokie, a lektura – jak to często bywa – zweryfikowała je po swoim. i choć często zdarza się, że książka zupełnie inna od oczekiwań przyjemnie zaskakuje, w przypadku *Angele Dei* nie doszło do takiej sytuacji.

Domagalski, budując świat przedstawiony *Angele Dei*, postanowił wykorzystać sprawdzony i często stosowany w ostatnich latach pomysł i poprowadzić fabułę swojej powieści na trzech różnych planach czasowych. i tak część wydarzeń – zgodnie z notką na okładce – ma miejsce w czasach biblijnych, część w epoce wypraw krzyżowych, a inne rozgrywają się współcześnie. Tło historyczne nakreślone jest w sposób udany, czego zresztą można było spodziewać się po autorze, który ma na koncie powieści utrzymane stricte w tym gatunku. Gorzej z wątkami współczesnymi – niedopracowanymi i przywozującymi na myśl tani kryminał. w *Angele Dei* Domagalski, chcąc nie chcąc, pokazuje, że choć w starożytności czy średniowieczu czuje się dobrze, to czasy obecne zdecydowanie nie są jego mocną stroną.

Trzeba poczytać autorowi na plus, że udźwignął korelacje między trzema planami czasowymi, nie pozostawiając luźnych wątków. Niestety warstwa fabularna pod wieloma

\* Recenzja książki: Dariusz Domagalski, *Angele Dei*, Poznań: Rebis 2016, ISBN: 978-83-8062-011-7, ss. 408.

względami jest niedopracowana, czego dowodem są „kryminalne zagadki współczesności”, a także brak wykorzystania potencjału niebiańskiej wojny. Zastosowanie kompozycji szkatułkowej, w której postaci uzupełniają wzajemnie wątki, jest zabiegiem udanym, choć niezbyt oryginalnym. Także intryga, w której postaci niestety nie otrzymały zbyt dużego pola do działania, nie wywołuje dreszczyku emocji, zwroty akcji (a tych akurat u Domagalskiego nie brakuje) nie zawsze są udane, przeskakująca między trzema planami czasowymi perspektywa wydarzeń czasem pozostawia czytelnika rozdrażnionego urwanymi scenami, a sposób budowania napięcia poprzez nagromadzenie tzw. *cliffhangerów* często irytuje. Już sam pomysł na wykorzystanie motywu anielskiej zazdrości o człowieka i wojny między aniołami i demonami jest ciekawy, lecz popkulturowo ograny. Bunt aniołów, intrygi w niebiosach, rozgrywki między siłami dobra i zła, bohater rzucony w wir niepokojących wydarzeń, wiodących ku jego przeznaczeniu, tajemnicze i potężne starożytnie artefakty, uwodzicielskie wampy w szpilkach i wieczorowych sukniach, istoty nadludzkie targane ludzkimi namiętnościami i bezbronne ofiary rozgrywek na najwyższym (nomen omen) szczeblu – to wszystko znamy aż za dobrze. Wiele z tych elementów Domagalski już wykorzystał w powieści *Cherem*.

Zastrzeżenia budzi również akcja, która, jak to u Domagalskiego, pędzi jak szalona aż do finału, który niestety rozczarowuje. Nie wdając się w szczegóły, które mogłyby zepsuć lekturę, napiszę jedynie, że nie ma co liczyć na nieoczekiwane rozwiązanie intrygi, a scena finałowa wydaje się napisana naprędce i bez pomysłu. *Angele Dei* aż prosi się o zakończenie otwarte, w którym kwestie metafizyczne zachowałyby jednak odrobinę aury tajemniczości. Zresztą tak podniosła tematyka wymagałaby moim zdaniem finału napisanego z pewnym rozmachem, nieco dłuższego niż ledwie cztery strony.

Także kreacja postaci w przypadku *Angele Dei* nie jest intrygująca, raczej schematyczna, a pewne jej elementy, jak przerysowanie i karykaturalność papierowych w większości bohaterów oraz ich działań, w najlepszym wypadku wywołują konsternację, w najgorszym zaś drażnią. Irytuje choćby postać bohatera współczesnego, pisarza „po przejściach” Marka Burzyńskiego, który, choć ma niezwykle ważną rolę do wypełnienia, nie zasłużył sobie najwyraźniej na złożoną, charyzmatyczną osobowość. To naprawdę zastanawiające, gdyż ludzcy bohaterowie, którzy właściwie tworzą całą historię, schodzą na dalszy plan na rzecz lepiej nakreślonych i barwniejszych postaci fantastycznych. Autor zdecydował się, co gorsza, na motyw przeznaczenia wykorzystany w kreacji bohaterów obydwu typów, co spłyca niestety wielowymiarowość postaci i psuje całą intrygę. i choć

to ich losy są dla fabuły kluczowe, to właściwie żadna nie jest w stanie rozbudzić emocji czytelnika. Zwłaszcza kreacje bohaterów są straszliwie stereotypowe, a na ich przykładzie widać, że dialogi nie są mocną stroną *Angele Dei*. Co więcej, rozbudowane, podniosłe dysputy, prowadzone w scenach nerwowych, pełnych pośpiechu i napięcia to niestety duży minus książki.

Warstwa lingwistyczna stoi na przyzwoitym poziomie, choć autorowi zdarzają się wpadki. Na pewno nie można mu odmówić rzetelności, z jaką przygotował się do tematu: wątki historyczne oraz religioznawcze, a zwłaszcza biblijne i mitologiczne, opracowane są rzetelnie, a sposób wplatania wydarzeń znanych z historii, tradycji chrześcijańskiej czy apokryfów nie budzi warsztatowych zastrzeżeń. Plusem jest brak stylizacji językowej, która w tym przypadku byłaby ze szkodą dla czytelności i przejrzystości fabuły, jednak język bohaterów sprzed dwóch tysięcy lat mógłby nieco różnić się od tego, jakim posługują się postaci współczesne. Sceny statyczne i dynamiczne napisane są z zachowaniem równowagi, opisy są sugestywne, zabiegi stylistyczne wyważone.

Nie mam właściwie zastrzeżeń do strony technicznej książki. Ciekawa okładka, wpisująca się w serię makieta, czytelna czcionka i ciekawe rozwiązanie graficzne na początku każdego z rozdziałów (karty Tarota z wprowadzającymi w bieg wydarzeń opisanymi) czynią lekturę przyjemną. Także redakcja tekstu została wykonana poprawnie, acz nie bez drobnych potknięć. Rebis zdecydowanie dba o utrzymanie poziomu serii.

Podsumowując, *Angele Dei* to powieść, w której dobre pomysły z dużym potencjałem spotkały się z pozostawiającym wiele do życzenia wykonaniem. Metafizyka często miesza się tu z przaśnością, podniosłość z ordynarnością, patos z kiczem. Czy pomimo wszystkich tych zastrzeżeń książkę warto przeczytać? Oczywiście. Przemawia za tym kontrowersyjna problematyka, sugestywna historia i szereg godnych uwagi rozwiązań, jakie zastosował autor, z osadzeniem istot biblijnych w rolach znanych postaci historycznych na czele. Bogactwo odniesień mitologicznych i biblijnych, wartka akcja i dość niebanalne zakończenie sprawiają, że powieść Domagalskiego czyta się dobrze. Powinna dostarczyć udanej rozrywki na kilka długich jesiennych wieczorów.